Nr. 103. Lwów — Sobota dnia 5 Maja. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, zaleziennych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ Przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schollewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 1. 8. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Piusa V Pap. Jutro: G. 3 po Wielk. | Fteodora Syk. N. 2 Myr. Hł. 2 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 4 m. 42 Zachód „ „ 7 m. 12 | Długość dnia godzin 14 m. 30 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Narody-armie.

Każda wojna czegoś uczy i dlatego na każdą wysyłają mocarstwa swoich militarzystów, którzy potem składają raporta o wszystkiem, co spostrzegli nowego w wykształceniu wojsk, w praktycznem zastosowaniu różnych gatunków broni, w stosunku, jaki zachodzi między czynnikami teoretycznymi a narodowemi właściwościami walczących, wreszcie o wszystkiem, co ze stanowiska teoryi było niespodzianką. Wojna transwaalska, lubo jeszcze nieukończona, już dała militarzystom dużo do myślenia. Stali oni przed zagadką: jak będą toczyły się wojny przy nadzwyczajnem udoskonaleniu broni palnej, z której, wedle teoryi można na sporą odległość położyć trupem całą armię? Na to zapytanie były dwie wręcz przeciwne, a obie teoretyczne odpowiedzi. Jedną sformułował p. Bloch na podstawie orzeczeń wielu specyalistów, których zdania zasięgał; drugą wygłosił znany jenerał pruski, reorganizator tureckiej armii Von-der-Goltz. Orzeczenie pierwszego brzmi: „Wojny stały się niemożliwe"; drugi zaś rzekł: „Doszło do tego, że naprędce uzbrojeni, ale patryotyczni obywatele, wcale niewymusztrowani, mogą w puch rozbić te tłumy manekinów, które nazywamy armią". Wojna transwaalska potwierdziła zdanie Von-der-Goltza. Oto trwa ona już ósmy miesiąc i chociaż jej koniec jest łatwy do przewidzenia, w każdym jednak razie jeszcze daleki. Regularna armia angielska, trzykrotnie liczniejsza od boerskiej, nie może jej złamać. Przytem jest nader pouczające to, że ilekroć Boersy gdziekolwiek złączą się w taką masę, która się armią nazywa, i chcą wykonać jakąś akcyę podług reguł, jakie daje teorya, zawsze gotują sobie porażkę; natomiast, skoro tylko rozproszą się jak najbardziej i rozpoczną partyzantkę, wnet wszędzie zdobywają przewagę. W takich razach armia angielska staje się w obec nich bezsilną, zupełnie jak słoń otoczony rojem szerszeni, które mogą zakąsać go na śmierć. Wprawdzie pomimo tego wojna transwaalska zapewne skończy się zwycięstwem Brytanii, ale to jedynie dlatego, że niesłychanie nierówne są siły owych dwóch zapaśników: przeciw z górą trzysta-milionowej masie poddanych królowej Wiktoryi stanął narodek, liczący 260 tysięcy głów — tyle, co jedna dzielnica londyńska. Takiej różnicy sił nie może być w Europie, jeżeli do walki staną dwa mocarstwa, a zatem tu może liczyć na niezawodne zwycięstwo ta strona, która lepiej przygotuje swój naród do partyzantki. Więc oto pod wpływem wojny transwaalskiej poruszono w europejskich wojskowych sferach myśl uzbrojenia całych narodów, aby zgoła wszyscy mężczyźni, niewcieleni do regularnej armii, stawali do partyzantki, oczywiście zorganizowanej w ten sposób, że kto chce z obywateli, może iść na dalekie pole walki, ale wszyscy muszą chwytać za oręż w tej okolicy, w której wojna się toczy. Od projektu, a nawet nie od projektu, lecz zaledwo od myśli, do wykonania droga naturalnie ogromnie daleka; może nawet rządy nigdy na nią nie wejdą, bo rządzić uzbrojonym narodem byłby nielada kłopot nawet przy zupełnie zmienionym stosunku władzy do obywateli.

Jednak myśl jest, a z niej wyrosły inne. Niemieckie „związki wojackie" zaczęły doznawać specyalnej opieki rządu, który powoli niezawodnie ujmie je w ścisłe karby. We Francyi poczęto tworzyć strzeleckie drużyny. W Rosyi obywatele pomyśleli o założeniu „powszechno rosyjskiej strzeleckiej organizacyi", przyczem na zgromadzeniu założycieli tego związku wypowiedziano jednogłośnie przekonanie, że ani mowy być nie może o uzbrojeniu ludu polskiego, finlandzkiego, kaukaskiego i t. d. jak również byłoby szaleństwem dawać broń robotnikom.

Na owem zgromadzeniu wszyscy co do ostatniego bez wahania uznali, że bez niebezpieczeństwa dla państwa, jego całości, spokoju wewnętrznego i formy rządu można do partyzantki zaprawiać tylko Wielkorosyan. Ale zaraz potem w dziennikach odezwały się odmienne zdania. Mianowicie zaprotestowano przeciw nieufności do Polaków i tu wypowiedziano takie myśli:

„Opinia spokojnych obywateli oświadczyła się przeciw zaufaniu do Polaków, lecz jest to jedynie hypnotyzujący wpływ gotowych od wieku formułek, wpływ obawy przed prawdą, skutek zaśniedziałości duchowej. Gdyby przed wiekiem posłuchano Suworowa, gdy radził szeregiem czynów wspaniałomyślnych pogodzić ze sobą pokonanych bohaterów, a nie usłuchano owego administratora, którego cały plan streszczał się we wniosku, iżby pozmieniać nazwy, toby dziś nikomu na myśl nie przyszło niedowierzać Polakom. Większość myślących Rosyan szanuje i nawet kocha naród polski właśnie za jego świetną, rozpaczliwą obronę narodowości, za wysoki polot myśli, za genialną literaturę, w której jaśnieją także nazwiska, jak Mickiewicz i tylu innych, a wreszcie za tę siłę ducha, za tę bezprzykładną męskość, z jaką on potrafił uznać smutną dla siebie rzeczywistość, poczem zaczął pracować nad swym materyalnym i duchowym rozwojem, dając nam znakomite przykłady energii i pracowitości. Przecież jeśli komu, to właśnie takiemu narodowi można zaufać! Dziś, kiedy Polacy już wcale nie ci, jakimi nam się wciąż przedstawiają przez pryzmat dawnej naszej formułki, jest dziecińdztwem wyobrażać sobie, że oni wrogo przeciw nam wystąpią. Lepiej się oni rozumieją od nas na zmienionych do gruntu stosunkach realnego życia. Przypuśćmy, że oto dziś, całkiem spokojnie i dobrowolnie powiemy im, że mogą sobie stworzyć odrębne państwo. Można być pewnym, że nawet najwięksi między nimi nienawistnicy Rosyi zaraz się tak poczują, jak stary, niedołężny Lowelas, któremu piękność powie: „Otom twoja! Rób ze mną co chcesz!" Międzynarodowe ugrupowanie się jest dziś takie, że małym królestwom, jak naprzykład Bawarya, pozwalają wielkie potęgi istnieć jeszcze czas jakiś jedynie z grzeczności. I Polacy doskonale to rozumieją co się wyraźnie widzi, gdy się obserwuje cały ich naród. Naturalnie, są między nimi frenderzy — i doprawdy, przyjemnie na nich patrzeć, tak samo przyjemnie, jak na dziarskich starców, którzy lepiej od młodzieży tańczą mazura i ukradkiem składają poetyczne rymy w naszych prozaicznych czasach — ale bać się ich nie ma powodu, zwłaszcza nie potrzebuje się bać wielka, silna duchem i ciałem monarchia, jeżeli naturalnie obrzydły jej sposobiki tchórzliwych i dlatego nielitościwych tyranów. Nawet wstyd, że trzeba bronić tezy, iż Polaków bezpiecznie można powołać do obrony wspólnego państwa, — wstyd za to państwo".

Przytoczyliśmy tu tylko urywek z jednego artykułu, lecz takich pojawiło się sporo. Z naszej strony krótka na nie odpowiedź. Niezaprzeczenie, nie ma na świecie niezmiennych stosunków. Nie mówiąc już o tem, że o powstaniach nikt w Polsce nie myśli, nikt nawet z tych, którzy nie mają odwagi, czy nie chcą do tego się przyznać; ale nawet nasz stosunek do Austryi może bardzo łatwo powtórzyć się w innych dzielnicach, może się prędzej wytworzyć, niż się tu wytworzył, bo ekonomiczne korzyści zgody będą tam bez porównania większe, aniżeli są tu. Jednakże na to trzeba, żeby tamte państwa, „obrzydziwszy sobie sposobiki tchórzliwych tyranów", postąpiły z nami jak Austrya.

Lecz oto ta sprawa, poruszona w Rosyi z powodu idei o konieczności wytworzenia „narodu-armii", zaraz pokazała, że niepodobna przystąpić do wykonania tej idei, zanim się nie zadowoli narodów, przykutych siłą do obcego państwa. Jednak przy dobrej woli jest to wykonalne stosunkowo dość łatwo, a upierać się przy „hypnotyzujących gotowych formułkach" zaiste nie warto, bo sam czas je obali. Lecz ileż-to o wiele trudniejszych stosunków trzebaby zmienić przed wykonaniem idei „narodu-armii!" Dlatego nie sądzimy, aby ta idea mogła się urzeczywistnić przy istniejących sprzecznościach między rządami a społeczeństwami.

Przed zjazdem berlińskim.

Piszą nam z Wiednia, 3 maja:

Dziś wieczorem Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża z liczną świtą do Berlina. Tam zanosi się na gorącą owacyę dla cesarskiego gościa nietylko ze strony dworu pruskiego, ale także ze strony najszerszych kół ludności. Będzie to głośna demonstracya na korzyść zawartego przed 21 laty sojuszu. Ten sędziwy Cesarz Franciszek Józef, który jutro rano zawita do Berlina, podpisał sojusz austryacko-niemiecki w październiku r. 1879. Przeżył cesarzy Wilhelma i Fryderyka, pozostaje w najserdeczniejszych stosunkach z młodym cesarzem Wilhelmem II, a przybywa do Berlina na uroczystość obwołania pełnoletności prawnuka owego Wilhelma I, z którym przed 34 laty stoczył ostateczną walkę w wiekowej rywalizacyi dwóch rodów o hegemonię w Niemczech! To wszystko tchnie pewną romantyką, chociaż taki rozwój wypadków był zupełnie logiczny. Rychlej czy później bowiem monarchia austryacko-węgierska musiała się zrzec roszczeń do przewagi w Niemczech, która stała się nieszczęśliwą, odkąd w życiu publicznem zaczęła działać nowoczesna zasada narodowości. Dla monarchii habsburgskiej jest szczęściem, że w r. 1866 uzyskała zupełną samodzielność, i że odtąd może dbać wyłącznie o swoje własne, realne interesa. Istniało wprawdzie niebezpieczeństwo, że jak w poetycznych legendach po wielkich bitwach jeszcze w chmurach walczą duchy poległych wojowników, tak owa walka o hegemonię w Niemczech doczeka się szkodliwych epilogów — bez celu. Nadzwyczajna rozwaga i rzadka wielkoduszność Cesarza Franciszka Józefa usunęły to niebezpieczeństwo. Dawni współzawodnicy podali sobie dłoń do wzajemnej obrony. Jutrzejszy zjazd ponownie w obec całego świata stwierdzi ścisłość i trwałość tego sojuszu.

Z okazyi familijnej uroczystości dworskiej w Berlinie zgromadzą się jutro reprezentanci wszystkich dworów europejskich. Właśnie dlatego nie zanosi się na żadne dyplomatyczne układy o specyalnych kwestyach. Wśród tych festynów, wizyt, rewizyt, parad i obiadów nie będzie ani chwili, w której mogłyby się toczyć rokowania dyplomatyczne. Zjazd berliński nie rozstrzygnie więc ani o kwestyi serbskiej i bułgarskiej, ani o Albanii, ani o pośrednictwie Cesarza Franciszka Józefa w wojnie pomiędzy Anglią i Boerami (!), ani o zmianie sukcesyi dynastycznej w Austryi, która nibyto stała się potrzebną wskutek obstawania następcy tronu przy zamiarze poślubienia pewnej hrabianki, ani o ustawie językowej dla Czech itd. itd. Te i wiele innych celów podobnych pewna część prasy podsuwała zjazdowi berlińskiemu, stwierdzając temi wymysłami najzupełniej ironiczną uwagę znakomitego publicysty Cornelego: „Bientôt elle (la presse) aura réalisé au bénéfice de la moralité publique, cette réforme que toutes les nouvelles paraissent des blagues et toutes les déclarations des mensonges."*) Nie, na tym zjeździe książąt udzielnych całego świata, pod auspicyami nestora cesarskiego, z pewnością nie będzie traktowana żadna specyalna kwestya, nie będzie mowy o zmianach statu quo europejskiego, lecz przeciwnie zjazd ten zaciąży na szali w kierunku zachowania status quo. Właśnie dlatego wszystkie skrajne żywioły czują naturalny wstręt do sojuszu austryacko-niemieckiego, jak do wszelkich objawów solidarności dynastycznej, która tworzy silną tamę przeciwko powodzi przewrotu. Najświetniej kwitnie zasiew przewrotu, jeżeli królewie „pożerają się nawzajem", jak to ironicznie zauważył jeden z nich w słowach: „La plus utile besogne des rois est de se détruire per la concurrence."**)

Na programie uroczystości berlińskich znajduje się także odsłonięcie pomnika cesarza Zygmunta, króla węgierskiego i t. d. Dla dynastyi hohenzollerskiej cesarz ten ma o tyle znaczenie, że burgrabiemu Norymbergii Fryderykowi Hohenzollern najprzód zostawił marchię brandenburską, a potem w r. 1415 nadał jako lenno. Tym sposobem Zygmunt Luksemburczyk, szwagier naszej Jadwigi, stał się poniekąd założycielem państwa pruskiego. Z dynastyą habsburską cesarz Zygmunt o tyle tylko pozostaje w związku, że córka jego wyszła za Albrechta austryackiego, wzmacniając dziedziczne prawa domu austryackiego do korony węgierskiej i czeskiej. Zresztą cały epizod luksemburski, który się zaczął wyborem Henryka VII cesarzem rzymskim, a skończył ze śmiercią Zygmunta, utrudnił tylko normalny rozwój stosunków wzdłuż Dunaju, który się rozpoczął od zwycięstwa Rudolfa Habsburczyka nad Morawą. Jeżeli Węgrzy witają teraźniejszy zjazd berliński ze szczególnym naciskiem, o czem świadczy wymiana depesz pomiędzy Budapesztem a Berlinem, to z pewnością nie myślą wcale o owym królu Zygmuncie, którego panowanie w ich dziejach nie zapisało się wcale złotemi głoskami. Bądź co bądź, zdaje się, że i ten punkt programu ma stanowić owacyę dla Cesarza i króla Franciszka Józefa, a owacye trzeba przyjąć w tym duchu, w którym bywają nam składane!

*) Niebawem prasa doprowadzi do tego, że z wielkim pożytkiem dla moralności publicznej, ludzie będą uważali każdą wiadomość za blagę, a każdą deklaracyę za kłamstwo.

**) Najpożyteczniejszą czynnością królów jest, kiedy się pod wpływem konkurencyi niszczą nawzajem.

Co i o czem piszą.

W *Czasie* znajdujemy doskonały artykuł, wykazujący różne braki i niewłaściwości ustawodawstwa austryackiego, spowodowane głównie jakąś nieuzasadnioną jego lękliwością, czy nieśmiałością. Nowe ustawy boją się dawnych, nie śmieją ich znieść w zupełności, więc istnieją obok siebie, przeszkadzają sobie nawzajem i rodzą coraz większe złe, zamiast je usuwać.

A przecież — pisze *Czas* — każda władza na świecie musi w jakimś zakresie być w pełni swej siły, musi być w możności i w stanie coś według swego przekonania i w myśl ustawy stanowczo zarządzić, definitywnie załatwić. Wszędzie, ale nie u nas — bo u nas nie ma orzeczenia, przeciw któremu nie możnaby gdzieś do kogoś jeszcze zarekurować, wykonanie wstrzymać i odwlec. Właściwa władza wykonawcza I-ej instancyi nie może w żadnym dziale administracyi nawet w najdrobniejszych i najbardziej „doraźności" potrzebujących sprawach, zadekretować cobądź definitywnie.

Mimowoli nasuwa się jako motyw tego nieskończonego łańcucha instancyi, orzekających nawet o najdrobniejszej rzeczy myśl, że prawodawca austryacki przypuszcza z góry, już nie możliwość, ale pewność, iż każda instancya popełni błąd, omyłkę, niedokładność, albo czego ja znów przypuszczać nie chcę, będzie stronniczą, będzie działać *mala fide*. Znowu więc przesadna obawa i nieufność we własne organa.

Dalszą ułomnością ustawodawstwa administracyjnego z lat ostatnich dwudziestu, to zbytnia płodność. Ktokolwiek z wyboru lub z urzędu, a takich coraz więcej, wejdzie w kontakt z legislatywą, pragnie swój stosunek zamanifestować zaprojektowaniem i przeprowadzeniem przez uchwałę nowej jakiejś ustawy ku uzdrowieniu społeczeństwa. I legislatywa wydaje też rok w rok na świat kilka ustaw, których ojcowie jednak nie troszczą się już o nie, jak o nieślubne dzieci, nie zabezpieczając im bytu i życia. „Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi" — oto jedyne błogosławieństwo na krętą drogę urzędowego życia, prowadzącą przez drukarnię państwową do archiwum starostwa i chaty pani wójtowej. Ten byt dopiero zapewnić, życie dać ustawom coraz to nowym, liczniejszym i zawilszym, mają jedne i te same starostwa powiatowe, istne domy podrzutków dla dzieci legislatywy. Ależ te schroniska zbudowano dawno, na mniejsze potrzeby, dziś i ściany za ciasne i środki wychowawcze zawsze te same nie starczą na coraz liczniejszą drużynę wychowanków, z coraz nowemi, odmiennemi i coraz bardziej fachowemi wymaganiami.

I to jest grzechem pierworodnym ustawodawstwa austryackiego, tworzenie teoretyczne nowych ustaw bez równoczesnego stwarzania dla nich nowych organów wykonawczych, względnie stopniowego wyposażania istniejących władz pierwszej instancyi czyli starostw i urzędów gminnych.

Ustawodawstwo austryackie ostatnimi czasy bierze chętnie i często za wzór państwo niemieckie. Niestety to naśladownictwo bywa zwykle połowiczne. Naśladujemy myśl i tendencyę ustawy, ale nie przejmujemy równocześnie tam istniejących środków wprowadzania teoryi lub idei w czyn i w życie. Naśladujemy stronę teoretyczną, materyalną często nawet bez względu na lokalne potrzeby i odrębności, a nie mamy odwagi czy chęci wziąć za wzór egzekutywy.

Egzekutywy u nas — niech mi wolno będzie wypowiedzieć otwarcie — nie ma wcale. Słucha kto chce, a takich, w Galicyi zwłaszcza, bardzo mało, lub—kto za leniwy, albo mało sprytny, by się wykręcić. Nie ma zaś egzekutywy, bo nie ma organów do jej wykonywania, bo ustawy zresztą same niejednokrotnie ją paraliżują.

Na ten temat kilka przykładów na wyrywki z różnych działów administracyi.

Drogą publiczną jadąc, należy wymijać na lewo. Woźnica Jakób czyni odwrotnie. Zwykle nikt z „organów urzędowych" tego nie widzi, ale przypadkowo raz idzie żandarm i dostrzega, zatrzymuje woźnicę i.... naturalnie pociąga do odpowiedzialności? Broń Boże! Do tego prawa nie ma. Notuje tylko fakt i nazwisko, aby ukończywszy kilkudniowy „Patrouillengang" zdać raport komendantowi, który uczyni doniesienie do starostwa. Przypuściwszy, że woźnica wyjątkowo podał prawdziwe nazwisko, swe miejsce zamieszkania, to starostwo w jakiś czas pośle mu wezwanie na termin jeden i drugi aż winowajca przypadkowo nie wywędrowawszy jeszcze w inne strony, zgłosi się do urzędu zanim sprawa przedawnioną została. Następuje więc rozprawa, spisanie protokołu i wreszcie obwiniony otrzyma pisemny wyrok, skazujący go na grzywnę 1 zł. z prawem wniesienia rekursu, z którego naturalnie korzysta. Na tem sprawa w 90 na 100 wypadków ukończona, bo nim o rekursach wszystkie instancye orzekną, nim do egzekucyi wyroku przyjdzie, winowajca przepadnie bez wieści.

To jeszcze dobrze, bo chodziło o przekroczenie na gościńcu rządowym, był bodaj raport i cytacya, fatyga stawiennictwa i wyrok *per nefas* wydany. Ten sam fakt na drodze gminnej ani tyle kłopotów nie sprawi, bo w najgorszym wypadku przydybania przez żandarma kończy się na ustnem awizowaniu wójta, który ani ochoty ani nawet fizycznej możliwości nie ma odszukiwać i do rozprawy cytować winowajcy, który kto wie dokąd odjechał.

W Prusiech inaczej — prościej rzecz się załatwia. Żandarm nie przypadkiem, ale zawsze niemal się zjawi w porę i na gorącym uczynku przestępstwa policyjnego lub uszkodzenia rzeczy publicznej przydybawszy, okazuje taryfę i grzywnę zagrożoną lub odszkodowanie ściąga natychmiast kwitując. Później zdaje raport już nie o wypadku, ale o ukaraniu, składając grzywnę ściągniętą.

To się nazywa egzekutywa policyjna, a nie wyklucza wcale obrony ukaranego i odpowiedzialności organu wykonawczego, gdyby swej władzy nadużył.

Istnieje ustawowy przepis, że przeciw dwom równobrzmiącym orzeczeniom karnym dwóch instancyi, dalszy rekurs jest niedopuszczalny.

Zobaczmy jak pozycya ta wygląda w praktyce. Dajmy na to: burmistrz miasta powiatowego ukarał stróża lub właściciela realności za udowodniony, bo przez mnóstwo ludzi widziany fakt wylewania nieczystości na ulicę. Ukarany wnosi rekurs do starostwa, które wyjątkowo szybko i bez dodatkowych dochodzeń — rekurs odrzuca i wyrok zatwierdza. A więc dwa wyroki karne dwóch instancyi równobrzmią, rzecz ukończona, tylko karę wykonać. Daleko do tego jeszcze. Ukarany rekuruje do namiestnictwa i ma do tego prawo mimo wzmiankowanego przepisu, bo delikatna administracyjno-prawna dyagnoza wykazuje, że burmistrz wykonując władzę karną, nie działa na mocy własnej jakiejś władzy, lecz w poruczonym zakresie działania, a więc wyrok jego i potwierdzenie w drodze rekursu przez starostwo, to jest dopiero razem jeden wyrok jednej instancyi, czyli że namiestnictwo ma tutaj orzec w drugiej instancyi.

W końcu i to namiestnictwo po dodatkowych dochodzeniach celem gruntownego udowodnienia nie sięgającej żadnej wątpliwości winy, orzeka ostatecznie wyrok burmistrza i starosty zatwierdzając. Nareszcie już naprawdę dwa orzeczenia równobrzmiące dwóch instancyi i dalszy rekurs naprawdę niedopuszczalny. — Niestety ukarany wnosi tu rekurs, i oto tego niedopuszczalnego rekursu nie przyjąć nie wolno, musi być z wszystkimi aktami odesłany przez starostwo, namiestnictwo aż do ministerstwa, które po namyśle sprawdzi i skonstatuje niedopuszczalność rekursu.

Szczęśliwie więc po roku może wyrok karny o wylanie cebrzyka pomyj stał się prawomocny, lecz myli się kto sądzi, że już będzie wykonany, bo wtedy sprytny winowajca wniesie osobną prośbę o darowanie kary w drodze łaski. O peregrynacyach tej znów prośby, dochodzeniach żądanych przez „wyższe instancye", czy ona zasługuje na uwzględnienie — wolę zamilczeć.

Czy taki *modus procedendi* ma jakąkolwiek wartość? Czyż nie jest a raczej nie powinien być istotą, myślą, treścią wszystkich przepisów prewencyjnych lub przepisów karzących za naruszenie ustaw i rozporządzeń stanowczości, szybkości, a nawet doraźności do pewnego stopnia? Sądzę, że tak bezwarunkowo, bo inaczej zatraca się wszelkie znaczenie przepisów ustawowych i lepiej nic nie zakazywać ani nakazywać, bo wtedy przynajmniej powaga władzy nie dozna jawnego szwanku, jak owa mądrość milczącego rabina.

Skrócenie zatem toku instancyi dla pewnych spraw niewątpliwych, odjęcie możności przewlekania zbytecznemi obronami, gdy rzecz całkiem prosta i wyraźna, dalej nadanie niższym władzom miejscowym i jej egzekucyjnym organom prawa decydowania ostatecznie w pewnych ściśle oznaczonych drobiazgowych sprawach, w których od szybkiego efektu wszystko zależy, wreszcie nawet uprawnienie organów nadzorczych lokalnych do natychmiastowego ściągania z góry dokładnie oznaczonych grzywien za pewne przekroczenia *in flaganti* skonstatowane — uważam za konieczne postulata dobrej administracyi.

Na ewentualny zarzut, że to otworzyłoby pole samowoli i nadużyciom odpowiadam, że przedewszystkiem rząd — wogóle władza naczelna — powinien umieć dobierać sobie ludzi, a raz dobrawszy, ufać im do pewnego stopnia, bo zresztą ani rekursa ani centralizowanie wszystkiego w najwyższych instancyach — nadużyciom złej woli nie zapobiegną. Następnie nader łatwo w drodze ustawodawczej określić ściśle administracyjną, osobistą, moralną i materyalną odpowiedzialność takich organów, pewną władzą dyskrecyonalną wyposażonych. Taka odpowiedzialność lepiej zabezpieczy prawa jednostki władzy podlegającej przeciw nadużyciom jej organów, niż dzisiejsze rekursa i odwoływania się.

Kilka uwag

o programie p. Pawlikowskiego.

W rozmowie swej z korespondentem *Kraju* zaznaczył nowy dyrektor lwowskiego teatru p. Tadeusz Pawlikowski poglądy swe na sposób przyszłego kierownictwa i prowadzenia tej instytucyi w słowach wyraźnych i stanowczych, tak, że pogląd ten należy uważać za podstawę programu i kierunku jaki zamierza nadać powierzonemu swej pieczy teatrowi. Nie mam zamiaru omawiać wszystkich szczegółów tego interviewu i polemizować z zasadami wygłoszonemi przez p. Pawlikowskiego, które wypływając przeważnie z jego osobistego przekonania dają nam miarę czego się spodziewać mamy w nowym teatrze. Nie mogę jednak pominąć milczeniem, dwóch rzeczy, przytoczonych w tej rozmowie, które niemałem przejmują mnie zdziwieniem.

Chodzi mi mianowicie po pierwsze o zasadę, czem się powinien kierować dyrektor teatru w prowadzeniu instytucyi, a powtóre radbym pomówić o zamierzonem przez p. Pawlikowskiego wyrabianiu w każdym aktorze jakiejś wszechstronności, czegoś w guście geniuszów uniwersalnych.

O ile zgadzam się w zupełności z twierdzeniem, że na kierunek teatru nie powinna wpływać tylko ulica, ani wyłącznie smak dyrektora, to stanowczo zaprotestowałbym przeciw wyłącznemu prawodawstwu w tym kierunku owej twórczości literackiej, którą p. Pawlikowski obrał sobie za bussolę w swej działalności w lwowskim teatrze. Schlebianie niewolnicze smakowi i upodobaniom publiczności sprowadziłoby bezsprzecznie sztukę z tej wyżyny, na jakiej pragnęlibyśmy ją widzieć, zwłaszcza w naszych warunkach, a rządzenie się tylko osobistemi zapatrywaniami kierownika, smakiem dyrektora, jak powiedział p. Pawlikowski, wycisnęłoby znów zbyt silnie na teatrze piętno indywidualizmu jednostki, z czem nie zawsze i niekoniecznie musi się zgadzać najwyższy sędzia w tej sprawie... ta sama szeroka publiczność, dla której przecież jedynie teatr ten istnieć i działać powinien, chociaż jej gustom nie można zbyt pochopnie folgować i dać się im prowadzić.

Według zapatrywań p. Pawlikowskiego, jedynem wyjściem z tego dylematu jest powierzenie teatru prądom twórczości literackiej, oddanie go na łaskę i niełaskę współczesnej literaturze dramatycznej.

Ależ w tej literaturze krzyżują się i ścierają różne kierunki, tak odrębne i zasadniczo od siebie odbiegające, że zdając się im na oślep musi dyrektor teatru utonąć w tym odmęcie; wymkną mu się z rąk lejce i zamiast być kierownikiem, stanie się bezwiednem narzędziem, poruszanem siłą wypadków, a w państwie jego zapanuje chaos i przypadkowość roztoczy swe skrzydła tam, gdzie na straży sztuki i instytucyi powinna stać niespożyta energia, świadomość dążeń i stale wytknięty, jasny cel.

Żadna z wymienionych wyżej trzech potęg nie może i nie powinna panować nieograniczenie w teatrze, któremu i wyjątkowe nasze położenie polityczne i odrębne od innych narodów wymogi etyczne zakreślają pewne granice i wyraźne wskazują obowiązki i zadania.

Zasadniczem dążeniem kierownika teatru we Lwowie powinno być pogodzenie wszystkich tych trzech czynników i utworzenie sobie na tej podstawie programu przyszłej działalności.

Zasada nie liczenia się z gustem publiczności i odsądzenie jej od prawa współdziałania w kierownictwie teatrem jest tylko frazesem, rzuconym nieopatrznie w przecenianiu własnych sił — a znów zrzeczenie się własnego *ja* w udziale około tej pracy, jest albo zbytnią skromnością, pozbawioną szczerości, lub wprost abdykacyą już z góry i zrzuceniem z siebie nawet cienia odpowiedzialności za ewentualne wyniki przyszłego włódarstwa.

Kto zna chociaż w przybliżeniu stosunki lwowskie, zgodzi się ze mną, że cała sztuka prowadzenia u nas teatru z dodatnim wynikiem polega właśnie na wzajemnym kontakcie tej publiczności z dyrektorem, na zainteresowaniu jej, ściągnięciu i związaniu z instytucyą.

Piękną jest dewiza: rządzić, a nie być rządzonym, ale na taki zbytek może sobie pozwolić ktoś, co posiada tę żelazną siłę i moc rządzenia, nie oglądając się na nikogo. Na kim jednak ciężą pewne obowiązki, kto ma przed sobą jasno określone zadanie, kto musi się liczyć z tym tłumem, którym chce rządzić, ten nie może bez strat lekceważyć tych tłumów i krasząc do szczętu dotychczasowe ich upodobania i zwyczaje, pchnąć instytucyę jednym rozmachem na zupełnie nowe i nieznane bliżej tory.

Eksperyment taki zemści się już nietylko na osobie samego nowatora, co dla ogółu i sztuki byłoby wreszcie rzeczą obojętną, ale podkopie byt samej instytucyi, do czego nie

wolno nam dopuścić. Jeżeli jednak kierownik teatru trzymać będzie rękę na pulsie tego zbiorowego ciała zwanego publicznością, jeżeli odczuje jej potrzeby i potrafi bez uprzedzenia i wpatrzenia się w jakiś jednostronny kierunek dostosować swoją wiedzę i inteligencyę do tych potrzeb, atoli bez zbytniego poddawania się wypaczonym często gustom tej publiczności, jeżeli nie podda się całkowicie prądowi twórczości literackiej, lecz z całą świadomością i zrozumieniem tych prądów sam wybierać będzie w tej twórczości to, co uzna za właściwe — wtenczas zdoła odpowiedzieć godnie zaufaniu w nim położonemu i spełni uczciwie przyjęte obowiązki.

Zatem dyrektor, publiczność i twórczość literacka w zgodzie z sobą i przy wzajemnem odczuwaniu się powinny kierować teatrem.

Przystępuję do drugiego punktu, a mianowicie do owego wytworzenia aktorów o jak najdalej idącej wszechstronności.

Twierdzi pan Pawlikowski, że podział szufladkowy aktorów na pewne szczegółowe działy ról np. amantów, bohaterów, naiwne, czarne charaktery itp. prędzej czy później wytwarza w nich pewną jednostronność i szablon, a natomiast uważa za rzecz nader pożyteczną gdy aktor grywa rozmaite role, bo w takim razie musi myśleć, pracować, tworzyć itd.

Już samo to twierdzenie w ustach byłego dyrektora teatru wydaje się dość dziwnem, a w ustach p. Pawlikowskiego jest dla mnie wprost niepojęte. Zanadto poważnie zapatruję się na cały program p. Pawlikowskiego, żebym miał nawet w przybliżeniu zamiar zbywania go lekceważeniem lub ośmieszaniem, nie mogę się jednak oprzeć pokusie, żeby nie zademonstrować na kilku przykładach całej niewłaściwości podobnego zapatrywania.

Ciekaw jestem, jakby sobie ktoś wyobraził np. p. Feldmana w roli Hamleta lub Otella, a pannę Jankowską jako Lady Macbeth. Coby powiedziała publiczność gdyby ujrzała nagle na scenie p. Zawadzkiego w roli Frania w „Przed śniadaniem“? A do takich curiosów miałby doprowadzić system, głoszony przez p. Pawlikowskiego.

Zamiast szerokiej argumentacyi ku zwalczaniu tego niewykonalnego projektu, ucieknę się do świadectwa przeszłości, a znajdę tam dowodów podostatkiem. Wobec twierdzenia p. Pawlikowskiego musielibyśmy ze smutkiem przyjść do przekonania, że scena polska nieposiadała dotychczas żadnego artysty, tylko samych zmanierowanych aktorów, posługujących się utartym szablonem.

Czyż Lucyan Kwieciński, który w trzydziestoleciu swego zawodu scenicznego nie grał prawie żadnej innej roli oprócz amantów, był aktorem szablonowym. Seweryn Zamojski, znakomity polski komik, czyż był zmanierowanym aktorem, grywał szablonowo? A Jan Królikowski chluba polskiej sceny, najlepszy tragik, jaki występował wogóle na scenie, Józef Rychter, specyalista w rolach kontuszowych? Helena Modrzejewska, światowej sławy bohaterka dramatyczna, która oprócz ról tego działu nic innego nie grywała? Nieśmiertelny Alojzy Żółkowski, chluba warszawskiej sceny, wyłącznie i jedynie aktor do ról komicznych. Czyż to wszystko szablonowi aktorzy?

Wszyscy oni byli takimi specyalistami w swych działach ról i tem właśnie doprowadzili swoją sztukę na te wyżyny, z których nawet śmiałe twierdzenie p. Pawlikowskiego nie zdoła ich ściągnąć.

Jeżeli co, to takie przerzucanie aktora z wydziału do wydziału ról musi oddziałać szkodliwie na prawidłowy rozwój jego talentu, rzuca go w odmęt co chwila innych pojęć, zmusza do łamania się z właściwościami, nieodpowiedniemi jego indywidualności, rozrywa ową przewodnią nić w doskonaleniu się do pewnego, charakterowi i usposobieniu, odpowiedniego wydziału i sprowadzając na bezdroża, wytwarza zmanierowanego aktora, których mamy wszędzie, a nawet i na naszej scenie.

Z takich uniwersalnych geniuszów wyrasta przeciętny aktor, w języku teatralnym zwany użytecznym, który może nie zepsuje powierzonej sobie roli, ale nigdy nie wzleci na wyżyny.

Życzę natomiast p. Pawlikowskiemu, żeby mu się udało wykształcić pod swojem kierownictwem chociażby jednego tylko artystę równego tamtym, a liczę w tej mierze na inne zdanie, przytoczone w owej rozmowie z p. Pawlikowskim, mianowicie: „że stara się w artyście pielęgnować jego indywidualność i używać go w sposób właściwy, a po za tem wprowadzać już tylko łączniki, które są potrzebne do jednolitej ekspresyi dzieła i wywołania estetycznej harmonii“. W tem twierdzeniu sam p. Pawlikowski przyznaje, że należy przedewszystkiem mieć na względzie indywidualność artysty, a to samo przekonanie stawia go w sprzeczności z owem generalizowaniem, o którem zaraz w następnym ustępie wspomina.

Edward Webersfeld.

Sejm.

(Dokończenie 17-go posiedzenia z 3 maja).

Debaty budżetowej nie ukończono wczoraj, pomimo, że obrady trwały do godziny pół do 1szej w nocy.

Nastąpiła rozprawa szczegółowa.

Z rubryki I „Koszta reprezentacyi kraju“ przyjęto bez dyskusyi część pierwszą, t. j. wydatki na Sejm krajowy (w łącznej sumie 141.472 K.) Przy części drugiej „Wydział krajowy“ zabrał głos p. Kozłowski i wyraził życzenie, ażeby Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem starał się o uczynienie zadość rezolucyom Sejmu, w szczególności, aby wysłano spis tych rezolucyi komisyi dla inicyatywy wiedeńskiego Koła polskiego, ażeby ona tem skuteczniejszy na rząd wywarła nacisk w celu zrealizowania życzeń Sejmu. Nadto wystosował mówca szereg życzeń do JE. p. namiestnika w sprawie szkół średnich, weterynarzy, regulacyi rzek, zalesienia obszarów z wykorczowania powstałych itp. Następnie uchwalono pozycye w mowie będące w łącznej sumie 215.472 K.

Rubrykę II „Koszta zarządu“ (669.512 K.) przyjęto, tudzież wstawiono do niej dodatkowo na wniosek p. Skałkowskiego 400 koron jako dar z łaski dla Wandy Dziubińskiej, wdowy po urzędniku Wydziału krajowego.

Bez dyskusyi przyjęto rubrykę III „Koszta leczenia“ (2,100.000 koron), rubr. IV i V koszta szczepienia i wydatki sanitarne.

Do rubryki VI (Zasiłki dla Zakładów dobroczynności) zażądał głosu ks. Stojałowski i oświadczył, że przeciw tej rubryce i jej poszczególnym pozycyom nic nie ma, ale musi zwrócić uwagę, że biedzie ludu galicyjskiego powinno się zaradzać nie drogą dobroczynności, lecz drogą spełnienia obowiązków wobec tego ludu, ażeby tym co chcą pracować, zapewnić ludzką egzystencyę. Mówca przypomina słowa pewnego potomka historycznego rodu polskiego, że na 100 ludzi dobroczynnych znajdzie się zaledwie jeden sprawiedliwy.

Specyalnie zapytuje mówca, dlaczego nad petycyą „Przytuliska“ uczestników powstania z r. 1863—4 w Krakowie o zasiłek przeszła komisya do porządku dziennego, skoro uwzględniono Towarzystwo weteranów z r. 1831.

Sprawozdawca p. Barwiński odpowiedział, że stało się to z tych samych powodów, co w zeszłym roku, mianowicie komisya nie może uważać uczestników powstania z r. 1863/4 za weteranów.

Na wniosek p. Klemensiewicza przekazano petycyę Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Przy rubr. VII „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty“ pozycya 97 „Dla fundacyi Macierzy Polskiej na wydawnictwo 10.000 K“, zabrał głos ks. Stojałowski i ganił „bawienie się“ „Macierzy“ w wydawnictwo gazetki politycznej tj. *Niedzieli*, a zupełne zaniedbywanie wydawnictw religijnych.

Przy poz. 133 „Na utrzymanie szkoły polskiej w Białej“ 11.200 K., zażądał p. Stojałowski podwyższenia tej subwencyi do 17.000 K.

P. Kramarczyk oświadczył, że skoro już objęcie tej szkoły na etat kraju na razie jest niemożliwe, on głosować będzie za wyższą cyfrą tj. za 17.000 K.

Za podwyższeniem subwencyi przemawiał także p. Binder.

P. Barwiński oświadcza, że w razie podwyższenia subwencyi dla Białej należałoby także podwyższyć subwencyę dla szkoły wydziałowej ruskiej żeńskiej we Lwowie i wyraża przypuszczenie, że zapewne tylko dla tego uchwalono w komisyi nie obejmować szkoły bialskiej na etat kraju, aby nie obejmować także tej ruskiej szkoły.

P. Andrzej Potocki ze względów czysto budżetowych nie może zgodzić się na podwyższenie subwencyi, gdyż musiałoby to sprowadzić deficyt budżetowy.

Z tych samych powodów oświadczył się także p. Vivien za wnioskiem komisyi.

P. Kramarczyk natomiast jest zdania że można łatwo znaleść fundusze na powiększenie subwencyi dla szkoły Bialskiej przez okrojenie innych pozycyi budżetowych. Mówca zgłasza zarazem rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, by na przyszłej sesyi przedłożył wniosek ukrajowienia szkoły polskiej w Białej. Sprawozdawca p. Paszkowski w ostatecznem przemówieniu ostrzegał Izbę przed przekraczaniem cyfr preliminarza, gdyż prawie cała nadwyżka jest już wyczerpana.

W głosowaniu odrzucono wniosek ks. Stojałowskiego a przyjęto cyfrę 11.200 K. proponowaną przez komisyę. Rezolucyę p. Kramarczyka odrzucono.

Dyskusya wywiązała się nad sposobem załatwienia petycyi słuchaczów politechniki lwowskiej o subwencyę na wycieczkę naukową do Paryża. Komisya wnosi, aby tę petycyę odstąpiono do możliwego uwzględnienia Wydziałowi krajowemu, p. Rotter zaś żądał uchwalenia zaraz na cel tej wycieczki 2.000 koron. Izba odrzuciła wniosek p. Rottera, a przyjęła wniosek komisyi z poprawką p. Merunowicza, aby Wydział krajowy w razie uwzględnienia tej petycyi, użył na ten cel części kredytu przeznaczonego na cele przemysłowe.

Przy pozycyach (78—90) dotyczących wydatków na teatry przemawiali pp. Stojałowski i Wójcik. Pierwszy kwestyonował pożyteczność tych wydatków, jakkolwiek zastrzegł się, że nie jest zasadniczym przeciwnikiem teatru. Wytykał także, że tacy artyści, którzy przy pomocy zasiłków krajowych dobiją się sławy i pieniędzy, nie poczuwają się do obowiązku oddania tego, co od kraju otrzymali. P. Wójcik zaś wniósł uchwalenie rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad sprawą utworzenia wędrownego teatru ludowego.

P. Styła żądał obcięcia o połowę subwencyi 20.000 koron na operę polską. Wniosek p. Styły nie uzyskał jednak dostatecznego poparcia.

Wszystkie pozycye preliminarza przyjęto bez zmiany tudzież rezolucyę p. Wójcika dotyczącą teatru wędrownego.

Bez zmiany przyjęto preliminarz krajowego szkolnego funduszu emerytalnego (wydatki 737.700, dochody 231.960 koron), tudzież kwaterunkowe żandarmeryi (495.518 K.)

Rubrykę VIII „utrzymanie pomników historycznych“ (68.640 koron) przyjęto.

Komitetowi budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie przyznano subwencyę 20.000 koron, płatną w pięciu rocznych ratach po 4.000 K.

O godzinie 4 odroczył marszałek posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

O godz. ½ do 9 wieczorem przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem. Bez dyskusyi uchwalono rubrykę X „wydatki na komunikacye“ i przyjęto preliminowaną w tej rubryce sumę wydatków na 3,183.950 K. i sumę dochodów 578.270 K.

W rubryce XI „Dotacye dla zakładów krajowych przyjęto wydatki w kwocie 64.850 K. Do tej rubryki zabrał głos p. Bernadzikowski i uskarżał się na przepełnienie szpitala kulparkowskiego, wzywając Wydział krajowy, aby przystąpił do rozszerzenia tego zakładu.

W rubryce XII „Wydatki na szupaśnictwo“ uchwalono w myśl wniosku komisyi wydatki w kwocie 52.000 K.

Rubrykę XIII „Wydatki na budowy wodne i melioracye“ referował p. Skałkowski. Komisya budżetowa preliminuje wydatki tej rubryki na 1,124.680 K. P. Milan uskarżał się na zaniedbywanie drenowania gruntów włościańskich. Powinnoby się zmniejszyć dotacyę na teatr, a dodać na melioracye tych gruntów. W końcu postawił mówca kilka rezolucyj, z których uchwalono rezolucyę wzywającą rząd do przyspieszenia regulacyi Wisłoki i Pielnicy.

Przy rubryce XIV „Na cele rolnictwa i górnictwa“ 1,174.688 K., wywiązała się ożywiona dyskusya. P. Kramarczyk wygłosił długą mowę, którą rozpoczął od tego, że jeżeli rozmaici mówcy budżetowi upatrywali przyczynę złego w przeciwnych im stronnictwach politycznych, to on widzi ją tylko w zaniedbaniu kraju naszego przez rząd. Rząd wybiera z Galicyi około 80 milionów rocznie z podatków, a zwraca jej z tego tylko 30 milionów, a więc zarabia na Galicyi 50 milionów. Tę niedbałość rządu widzi mówca przedewszystkiem na polu rolnictwa. Jeżeli rolnik wypasie sztukę bydła i pójdzie z nią na targ, padnie ofiarą kartelu kupców, bo nie ma policyi, któraby dopilnowała tego, żeby bydło kupowane na wagę. Rolnicy więc tracą, a konsumenci, mieszkańcy miast, nie mają z tego żadnej korzyści, że włościanie tak tanio muszą swe produkta sprzedawać. Skarżył się mówca w dalszym ciągu na brak kredytu dla włościan i na to, że instytucye zaliczkowe forytują przemysł ze szkodą rolnictwa. (Oklaski).

Ks. Stojałowski wywołał na wstępie swej mowy ogólne oburzenie w sali, wypowiadając twierdzenie, że to, co się dziś robi dla kółek rolniczych, robi się tylko pod przymusem. Mówca stara się udowodnić, że od roku 1876 do 1883 szlachta wszystkich środków używała, aby nie dopuścić do zakładania kółek rolniczych. (Głosy: Nieprawda!) Wśród żywych protestów na sali, przemawia ks. Stojałowski dalej, w dalszym ciągu polując od czasu do czasu na wywołanie wesołości swemi dowcipami. Opowiada po swojemu historyę założenia kółek rolniczych, w której wrzekome on, Stojałowski, odegrał najgłówniejszą rolę. On w roku 1876 na zebraniu Towarzystwa gospodarczego miał mieć odczyt o kółkach rolniczych, ale „zahukano“ go, potwierdzić to musi obecny tu p. Abrahamowicz. W trzy lata potem na wiecu ludowym w Krakowie, włościanie nie czekając na inicyatywę ze strony Towarzystwa gospodarczego, jęli zawiązywać kółka rolnicze pod nazwą kółek dla oświaty i pracy. Hr. Ludwik Dębicki, do którego mówca udał się o poparcie dla tych kółek, powiedział; „No, to my już pana Alfreda poprosimy, żeby wam te kółka rozwiązywał“. I tak się też stało, bo za przyczynieniem się hr. Alfreda Potockiego, kółka rozwiązywano. Mimo to do roku 1883 istniało ich 30. W tym roku, mówca razem ze ś. p. Albertem Wilczyńskim, z okazyi uroczystości Sobieskiego, zapukał do serc konserwatywnych w imię patryotyzmu i zaprosił szlachciców na zebranie w lwowskiem Kasynie mieszczańskiem. Aby ich zwabić, użył nawet mówca tego fortelu, że na zaproszeniu podpisał samowolnie różne poważne osoby. (Wesołość). Otóż wtedy to wreszcie Towarzystwo gospodarcze pod presyą opinii publicznej roztoczyło opiekę nad kółkami, ale w ten sposób, że zupełnie pozbawiło je samoistności, skrępowało na każdym kroku, narzuciło im na kierowników nieraz figury, które pszenicy od żyta odróżnić nie umieją. Dzieje się to w obawie o wpływy szlachty podczas wyborów. Mówca przypomina sobie, jak mu raz ś. p. hr. Rey powiedział: „Ty bracie zaczynasz od kółek, a skończysz na wyborach“.

Na wybuch wesołości, odpowiedział w tem miejscu mówca: „No, więc widzicie panowie, są jeszcze zacni ludzie, którzy prawdę mówią“. W końcu domaga się mówca, aby kuratelę nad kółkami rolniczemi jakoś zwolniono.

P. Dawid Abrahamowicz zabrał głos i wobec tego, że ks. Stojałowski powoływał się na niego, oświadczył, że istotnie odbyło się takie zgromadzenie, o jakiem wspomniał ks. Stojałowski i ówczesny przewodniczący musiał tego posła za rozmaite wycieczki kilkakrotnie wezwać do porządku. Już wtedy ś. p. Mieczysław Darowski oświadczył, że Kółka rolnicze mają Stojałowskiemu posłużyć tylko do agitacyi i że on nie może być mu pomocnym w jątrzeniu. Że szlachta sprzyja kółkom dowodem fakt, że gdy p. Bolesław Augustynowicz złożył godność prezesa Kółek, kilkanaście tysięcy włościan wystosowało doń adres dziękczynny.

P. Cielecki obecny prezes Towarzystwa Kółek rolniczych wystąpił przeciw twierdzeniu ks. Stojałowskiego, jakoby te Kółka zakładano u nas pod pewnym przymusem. Tego nigdy nie było. Zakładając Kółka rolnicze szliśmy za przykładem Księstwa poznańskiego i zarówno tam jak i u nas tylko miłość Ojczyzny była podnietą do ich zakładania. Kółka rolnicze w Galicyi mają kierunek podwójny: rolniczy i handlowy. Być może, że pod względem rolniczym działalność ich nie jest jeszcze tak wydatna, jakby należało sobie tego życzyć, ale bądź co bądź i na tem polu robią one już wiele. W roku ubiegłym np. sprowadziły one dla swoich członków nawozów sztucznych za 98.000 koron, nasion za przeszło 40 tysięcy. Korzyści jakie przynoszą sklepiki Kółek, również nikt zaprzeczyć nie może. Obrót roczny tych sklepików wynosi przeszło 8 milionów reńskich rocznie, jeżeli więc przyjmiemy, że zarabiają one na handlu tylko 5%, to i w takim razie oszczędzają na korzyść włościaństwa co najmniej 400.000 złr. rocznie.

W końcu popierał mówca petycyę wydawnictwa *Przewodnika Kółek rolniczych* o subwencyę.

P. Skałkowski zaprzeczył zarzutowi, jakoby Towarzystwo gospodarskie kiedykolwiek było niechętne zakładaniu Kółek rolniczych, a sprawozdawca p. Andrzej Potocki wyraził ubolewanie, iż niektórzy mówcy starają się obniżyć poziom dyskusyi w tej Izbie. Nie ma w niej jednak nikogo, któryby szczerze nie popierał Kółek rolniczych.

W głosowaniu przyjęto cyfry preliminarza i przystąpiono do dyskusyi nad preliminarzami szkół rolniczych.

O godzinie ¼ na 1 w nocy zażądał p. Wójcik obliczenia, ilu posłów jest w sali, gdyż zdaniem mówcy brak kompletu potrzebnego do powzięcia uchwał. Marszałek skonstatował, że istotnie Izba jest zdekompletowana i zamknął posiedzenie.

Z izby sądowej.

Kraków, 3 maja.

(Wielicka Kasa oszczędności).

Przesłuchany dziś świadek Józef Proniowski, który stracił cały swój majątek w wielickiej kasie, a którego zięć, właściciel dóbr Gross de Rosenburg był karanym za fałszowanie weksli w tej kasie, zwalał ustawicznie całą winę na posła Czecza, mimo upomnień ze strony przewodniczącego. Nadto rzekł on, że zięć jego fałszował weksle na podstawie wycinków z weksli i z księgi podpisów, nadesłanych mu przez Kompita; eskontowaniem tych fałszywych weksli zajmował się głównie Wimmer, którego świadek nazywa stale wspólnikiem p. Czecza w różnych przedsiębiorstwach. Świadek w r. 1897 robił doniesienie do prokuratoryi z powodu nadużyć w kasie, ale nie odniosło to skutku, a nawet p. Czecz groził mu procesem o oszczerstwo. Świadek ten będzie jeszcze przy ponownem przesłuchaniu skonfrontowany z p. Czeczem.

Przesłuchano też dziś mnóstwo innych świadków, których zeznania w niczem do rozjaśnienia sprawy się nie przyczyniły. Kilku świadków uchyliło się od zeznań z powodu pokrewieństwa z oskarżonymi. W ten sposób z pomiędzy wezwanych do rozprawy świadków ubyło już 51, a pozostałe 11. Trybunał postanowił wczoraj wezwać jeszcze na świadka p. Grossa de Rosenburg, a i p. Czecz będzie prawdopodobnie jeszcze raz przesłuchiwany. Jedyne urozmaicenie dzisiejszej rozprawy stanowił szereg świadków, formalnie ograbionych z majątku za pośrednictwem kasy przez adw. dr. Starakiewicza. Byli to mieszczanie i mieszczanki wielickie, którzy zeznania swe często przeplatali płaczem. Nie dotyczyły one toku rozprawy, ale świadków tych wezwano jedynie dla zillustrowania, jakimi ludźmi otaczał się Nowacki, który protegował w kasie Starakiewicza i tem ułatwiał mu oszukańcze manipulacye.

Jutro prawdopodobnie ukończy się przesłuchiwanie świadków.

†

Ks. Julian Kuiłowski

lwowski metropolita obrz. gr. kat.

zgasł dziś, w piątek, o godz. 11·50 przed południem. Strata to wielka i bolesna zarówno dla bratniego nam ruskiego narodu, jakoteż i dla nas, Polaków, gdyż zmarły książę Kościoła był jednym z najzacniejszych Rusinów, pojmujących, że tylko w zgodzie z polskim byt ruskiego narodu może być znośnym i tylko w tej zgodzie spoczywa rozwój Rusinów na wszystkich polach życia.

Sp. ks. metropolita Kuiłowski liczył 75 lat wieku, na metropolię lwowską wyniesiony został dnia 25 stycznia 1899, a rządy archidyecezyi objął we wrześniu tegoż roku. Przed miesiącem Cesarz do licznych odznaczeń dodał temu niezmiernie gorliwemu pracownikowi duchownemu godność tajnego radzcy; lecz zastała ona ks. Kuiłowskiego już na łożu śmiertelnem. Oddał Bogu ducha w spokoju, z pokorą, jak pełnym pokory był jego cały piękny, w wielkie zasługi obfitujący żywot.

Spóźniona pora i brak miejsca nie pozwalają nam dziś na obszerniejsze wspomnienie dla tego zacnego Arcypasterza, dzielnego obywatela, serdecznego apostoła zgody i miłości chrześcijańskiej.

Na dziś więc żegnamy pamięć Zmarłego wyrazem najgłębszej czci, a dotkniętej boleśnie gr. kat. archidyecezyi szlemy wyrazy serdecznego współczucia.

* * *

O godz. 11 ks. Kuiłowski był jeszcze zupełnie przytomny, błogosławił zgromadzoną przy swojem łożu kapitułę i rodzinę. Potem zaczęła się agonia, podczas której chory nic już nie mówił, widocznie jednak zmarł bez wszelkich cierpień.

Ciało nieboszczyka przeniesione będzie jeszcze dziś do kaplicy pałacowej.

Osierocona kapituła natychmiast zebrała się na posiedzenie w celu powzięcia uchwał co do pogrzebu, który prawdopodobnie odbędzie się we wtorek. Po posiedzeniu kapituły zostanie otworzony testament zmarłego.

Mały Feljeton.

DANUŚKA

Henrykowi Sienkiewiczowi.

Zgasła cicha — jak chmurka ta biała,
Co ją słońca pochłania żar złoty,
A wiatr żenie. — Wpierw myśl swą wysłała
Do stóp Boga, na duchów pieszczoty.

Zgasła cicha — ta ślubna dziewica,
Jak kwiat Boży, co pierś ma nietkniętą;
Wdzięk aniołów osrebrzył jej lica,
A bór do snu kołysał tę świętą

I dziewanny ją smukłe okryły,
Polne lilie liść dały w ofierze,
Kraśne smółki koronę uwiły.
Leśne dzwonki szeptały pacierze.

* * *

Uszła cicha — ujęła swą lutnię
Roztrzaskaną w rączęta; — u progu
Jasnych niebios stanęła, drżąc smutnie,
Cała w kwiatach i skarży się Bogu

Na chrzęst zbroic, co krzyżem znaczone,
A krwią ludzką ociekłe; — na ryki
Widm śmiertelnych; — na ognie wzniecone
Wichrem wojny, co mordu wrzask dziki

Po nad gruzy dymiących ołtarzy
Z hymnem modłów połączył w swym jęku;
— Na ból ciężki *ta srebrna* się skarży
I na szał swój męczeństwa i lęku.

* * *

Zgasła cicha — dziewczka ta biała,
Zioła leśne łzy niosły w ofierze,
Lilia śnieżna jej łoże usłała,
Polne dzwonki dzwoniły pacierze.

Anna Neumanowa.

KRONIKA.

Lwów 4 maja.

W sprawie pogrzebu ś. p. ks. arcybiskupa Morawskiego kapituła metropolitalna uchwaliła odnieść się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie złożenia zwłok zmarłego w kościele seminaryjskim św. Piotra i Pawła (obok pałacu arcybiskupiego). W krypcie tego kościoła spoczywają już zwłoki arcybiskupów Baranieckiego i Wierzchleyskiego.

Wybór regensa dyecezyi wstrzymany został z powodu choroby ks. kanonika Pawłowskiego i odbędzie się dopiero po wyzdrowieniu tego członka kapituły.

Wśród telegramów kondolencyjnych znajduje się także telegram od ks. kardynała Rampolli imieniem Ojca św., dalej od nuncyusza Tallianiego, od kapituły krakowskiej, z Rzymu od ks. biskupa Puzyny, od polskich posłów katolickich Sejmu bukowińskiego, od prezydenta rządu kraj. na Bukowinie, od ks. biskupów Szeptyckiego i Pelczara i w. i.

Przeniesienie zwłok ś. p. arcybiskupa Morawskiego do kościoła archikatedralnego i wystawienie ich tam na katafalku nastąpi dziś o 4-tej po południu. — W poniedziałek podczas nabożeństwa według obrządku rz.-kat. ks. dr. Wałęga wygłosi mowę żałobną.

W sprawie likwidacyi gal. Banku kredytowego wniósł przedwczoraj syndykat drobnych akcyonaryuszy tego banku do prokuratoryi lwowskiej doniesienie karne przeciw drowi Zdzisławowi Marchwickiemu i innym osobom, należącym do zarządu tej instytucyi. Zarazem, jak nam donoszą, syndykat ten, wobec tego, że spór między nim a ks. Adamem Sapiehą skierowany został przez ks. Sapiehę na drogę sądowo karną, przybrał do swego zastępstwa oprócz dotychczasowego doradzcy dra Leszka Majewskiego, także dwóch adwokatów krakowskich, znakomitych kryminalistów, dra Szalaya i dra Łepkowskiego.

Teatr lwowski. Magistrat m. Lwowa na wczorajszem posiedzeniu uchwalił przedstawić Radzie miejskiej wniosek o udzielenie lwowskiej republice teatralnej subwencyi nadzwyczajnej na lato w kwocie 10.000 koron. Rada będzie nad wnioskiem tym obradowała w przyszłym tygodniu. O pozyskanie dramatu lwowskiego na lato czyni starania Krynica. Uwieńczenie tych starań pomyślnym skutkiem byłoby tylko wtedy możliwem, gdyby Krynica dała subwencyę większą, aniżeli Lwów i zagwarantowała nadto pokrycie ewentualnego deficytu. Tem przeto gorliwiej powinna się starać lwowska Rada miejska o ułatwienie artystom naszym pobytu przez lato we Lwowie, gdyż inaczej bylibyśmy znowu pozbawieni na lato teatru.

Nowa Reforma doniosła dziś, że dyrektor Heller i p. Myszkowski byli w Krakowie onegdaj i zawarli układ z p. Czystogórskim, dyrektorem „Teatru lubelskiego“ co do dawania przedstawień operetki lwowskiej w parku krakowskim. Według naszych informacyj, doniesienie to nie jest zupełnie pewne, gdyż p Heller wcale ze Lwowa nie wyjeżdżał, a p. Myszkowski był w Krakowie jedynie w celu odwiedzenia rodziny i żadnych układów tam nie zawierał.

Tortury w Samborze. Z Sambora donoszą, iż na strychu domu, w którym mieszkał inspektor policyi, Eitner, znaleziono nową maszynkę do torturowania ludzi. Maszynką tą wyciągano biednym aresztantom palce ze stawów. Widocznie do niedawna jeszcze używano jej, gdyż są na niej ślady krwi zakrzepłej. Eitner, przeciw któremu teraz dopiero wdrożono śledztwo, ale pozostawiono go na wolnej stopie, umknął z Sambora.

† Kazimierz Potworowski zmarł wczoraj we Lwowie w 62 roku życia. Znakomity gospodarz, a człowiek wysoce ceniony przez przyjaciół i znajomych, przybywszy przed laty z W. Ks. Poznańskiego do naszego kraju, objął naprzód zarząd dóbr hr. W. Siemieńskiego-Lewickiego, a następnie wziął w dzierżawę dobra Koropiec od byłego ich właściciela hr. Mysłowskiego, a potem także i od obecnego, hr. Stanisława Badeniego. — Wczoraj Potworowski powrócił był z podróży do Rosyi. Zmarł nagle skutkiem udaru mózgowego. Śmierć zaskoczyła go na progu restauracyi Grand-hotelu, dokąd z pokoju hotelowego szedł na kolacyę.

Sprostować musimy przytem telegraficzne doniesienie ze Lwowa do *Nowej Reformy*, jakoby śp. Kazimierz Potworowski zmarł wskutek ran odniesionych niedawno w pojedynku, albowiem ś. p. Kaź. Potworowski z nikim się nie pojedynkował.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada miasta Doliny naczelnikowi sądu tamecznego, radzcy Adamowi Grabowieńskiemu za jego zasługi, położone dla dobra miasta Doliny.

Wiec izraelickich gmin wyznaniowych w Galicyi powziął w dalszym ciągu swych obrad rezolucyę, uznającą za pożądane i wskazane zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu reprezentacyj zborów izraelickich w Galicyi; przeciw rezolucyi tej protestowali syoniści. Przyjęto też wniosek o ustanowienie świąt żydowskich, jako dni feryalnych dla żydów w sądach cywilnych i karnych. — Wiec zakończył się wybraniem stałej komisyi wiecowej.

Ś. p. Szczęsny hr. Koziebrodzki, o którego zgonie donieśliśmy z wielkim bolem wczoraj w Kronice, urodził się w roku 1828, a ożenił się w roku 1855 z hrabianką Olgą Golejewską. Z małżeństwa tego pozostało pięcioro dzieci; synowie, Tadeusz, radzca ambasady w Brukseli, Jan, rotmistrz 2-go pułku dragonów, Ludwik, Antoni ożeniony z panną Maryą Bogucką i córka hrabina Marya Gorzeńska-Ostroróżyna. Pogrzeb śp. hr. Koziebrodzkiego odbędzie się w Chlebowie, poczta i stacya kolei Grzymałów, w niedzielę 6-go maja o godzinie pierwszej po południu. Koło posłów krakowskich wystosowało do wdowy po zmarłym i do najstarszego syna, telegramy kondolencyjne, podpisane przez wszystkich członków Koła.

Wydatki na cele artystyczne. Komisya budżetowa zaproponowała Sejmowi, a Sejm uchwalił następujące wydatki: Teatr polski w Krakowie 16.000 koron. Budowa teatru w Krakowie dwie raty na opłatę procentów od pożyczki 300.000 — 15.000. Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego 48.400. Budowa teatru we Lwowie dwie raty 33.696. Teatr ruski pod zarządem towarzystwa „Besida“ 14.500, przyczem petycyę tego teatru o podwyższenie tej subwencyi do 40 a względnie do 30 tysięcy koron, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania. Towarzystwo muzyczne krakowskie 1.600. Konserwatoryum towarzystwa muzycznego krakowskiego 4.000. Towarzystwu muzycznemu lwowskiemu 6.000. Towarzystwu muzycznemu brodzkiemu 200. Towarzystwu muzycznemu samborskiemu 200. Towarzystwu muzycznemu lwowskiemu „Harmonia“ 600. Towarzystwu muzycznemu „Harmonia“ w Krakowie 600, Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“ we Lwowie 1.000, „Bojan“ 600, „Echo“ 800, „Lutnia“ w Krakowie 600. Petycyę Towarzystwa tarnopolskiego przyjaciół muzyki na utrzymanie szkoły przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach ryczałt do rozporządzalności Wydziału krajowego 6.000, przyczem Sejm przekazuje 25 petycyj różnych osób o stypendya na uprawianie sztuk pięknych Wydziałowi krajowemu do zbadania i uwzględnienia w miarę istotnych kwalifikacyj petentów. Salomei Lipińskiej wdowie po skrzypku Feliksie Lipińskim 100. Józefie Zboińskiej wdowie po Marcelim Zboińskim 100.

Konkurs na posadę drogomistrza powiatowego rozpisał Wydział powiatowy w Drohobyczu; pobory 1550 K., termin do 31 bm.

Morderca Iłłekówny. Kornel Czajkowski, który w sądzie powiatowym w Bursztynie oskarżył się o zamordowanie służącej Iłłekówny, objaśnił, że zamordował ją przez uderzenie jej w głowę ołowianą gałką laski. Czajkowski jest zgryźliwego usposobienia, zawsze skarżył się na swój los, miał dawniej zamiar kształcić się na nauczyciela ludowego i uczęszczał w tym celu do seminaryum nauczycielskiego, lecz jako malkontent, wnet zmierził sobie ten plan i został lokajem. Liczy 24 lat wieku.

Wczoraj wieczorem sprowadzono Czajkowskie

go do Lwowa i osadzone w areszcie śledczym sądu karnego.

W towarzystwie politechnicznem na odbytem onegdaj tygodniowem posiedzeniu poruszył dyrektor stacyi kieramicznej, inżynier p. Krzen sprawę drogi, którą gmina obecnie buduje od Politechniki przez Drogę wulecką, koło szkoły kadeckiej do gościńca stryjskiego. Droga ta ma stanowić w przyszłości ważną arteryę komunikacyjną, między przedmieściem gródeckiem a stryjskiem, a mimo to budowaną jest wadliwie, w sposób który bardzo utrudniać będzie komunikacyę. Mianowicie szerokość jej wynosi niespełna 10 metrów, a więc droga jest stosunkowo za wąska, spadek jej zaś przedstawia stosunek 8 do 100, a więc za gwałtowny, gdyż najwyższą normą przyjętą przy budowie dróg jest stosunek 5 : 100 m., to znaczy, że na 100 m. ma droga podnosić się najwyżej o 5 metrów. Z tego też powodu grono obywateli wniosło do Wydziału krajowego protest przeciw dalszemu budowaniu tej drogi według dotychczasowego planu. Protest ten jednak widocznie nie odniósł skutku, bo gmina drogę dalej tak samo buduje.

Na wniosek p. Krzena zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, aby przez Towarzystwo p. inż. Heppe jako członek Rady miejskiej wniósł w tej sprawie interpelacyę na najbliższem posiedzeniu Rady.

Kradzieże. Z pomieszkania urzędnika p. K. przy ul. Bema l. 27 skradziono wczoraj po południu ubrania wartości 200 K.

Z zamkniętej szafy J. S. Reissa, zamieszkałego przy ul. Szpitalnej 8, skradziono wczoraj wieczorem srebra stołowe, srebrne kolczyki z dyamentami, parę srebrnych ciężkich lichtarzy, ogółem na sumę 600 K.

W nocy koło godz. 3 z bożnicy przy ulicy Bernsteina skradziono 4 tałesy (koszule śmiertelne) srebrem lamowane i trzy pary przykryć (twillen) z rzemieniami, — wartości łącznej około 600 K.

W tym samym czasie złodzieje wtargnęli do kancelaryi kahału, również przy ul. Bernsteina, i dobierali się już do kasy wertheimowskiej, kiedy ich spłoszył jakiś szmer, [illegible] z nim [illegible]. — Dziś rano aresztowała policya podejrzanego o ten nieudały rabunek Usshera Hermana Starka, który jest ślusarzem, ale lepszym złodziejem.

Zabawny błąd popełniły niektóre gazety berlińskie. Przytaczając wyjątki z pamiętników impresaryo teatralnego, Schürmanna, piszą, że sułtan bywa obecny w *wannie* na widowiskach teatralnych. Autor napisał *baignoire* i pisane [illegible] loża najbliższa sceny; dziennikarze niemieccy nie znali widocznie tego wyrażenia w teatrze [illegible].

Niedzielne przedstawienie Towarzystwa teatru miłośników cieszy się [illegible] zainteresowanie, gdyż zostanie odegraną komedya Albina Valabreque p. t. „Szczęście małżeńskie" po raz pierwszy we Lwowie. Czysty dochód przeznaczony na korzyść Ochronki dla dzieci chrześcijańskich. W antraktach koncert muzyki 30 pp. Bilety po 1 K. do nabycia wcześniej w drogeryi p. Pilarskiego Akademicka 3 i w cukierniach pp. Bienieckiego i Czudaka, w niedzielę od godz. 6 w „Sokole" przy kasie.

Z Winnicza nam piszą: Dnia 29 kwietnia odbył się tu wiec około trzech tysięcy osób, zwołany przez stronnictwo katolicko-narodowe. Mowę wstępną wygłosił ks. kanonik Rosner. Przewodniczył burmistrz p. Florkiewicz. Przedstawiono na nim szczegółowo program stronnictwa katolicko-narodowego i wykazywano potrzebę organizacyi katolickiej, a wadliwość i przewrotność haseł socyalistycznych. Wiec zakończył się wyborem mężów zaufania dla stronnictwa katolicko-narodowego na powiat wojnicki; wybrano nimi mianowicie burmistrza miejscowego i trzech wójtów z wsi sąsiednich.

Sukcesy Melzera w Łodzi. W tych dniach odbył się w Łodzi koncert na benefis Henryka Melzera, który jest dyrektorem tamtejszego Towarzystwa muzycznego. Najświetniejszym punktem był koncert Melzera, nagrodzony na konkursie Paderewskiego w Lipsku, odegrany przez samego kompozytora. Publiczność owacyjnie oklaskiwała znakomitego pianistę i ofiarowała mu 5 wieńców z dedykacyami, [illegible] dla jego [illegible] łódzkiego Towarzystwa muzycznego.

Szczególne prawo spadkowe obowiązuje wśród ludności greckiej Telosu, małej, o jakie 10 mil na zachód od Rhodosu położonej wyspy. Uboga, ogołocona z roślinności wyspa, odcięta jest zupełnie od świata, nie [illegible] przy niej kotwicy parowce, a komunikacya łodziami z pobliskim Rhodosem jest też bardzo rzadka. To odosobnione położenie wyspy sprawiło, że zachowały się na niej starodawne zwyczaje i prawa. Najdziwaczniejszym niewątpliwie jest zwyczaj, mocą którego na wyspie Telos najstarsza córka dziedziczy cały majątek rodziców. [illegible] Skutkiem tego zwyczaju [illegible] trzy lub [illegible] one za- [illegible], która [illegible] dla jej [illegible] usiłowania [illegible] losu [illegible] prastare [illegible] w pi- [illegible] los zwie- [illegible] *Globus*.

Zmarli. Teodozy Polański, właściciel dóbr Rudniki, zmarł onegdaj. — We Lwowie Antoni Witoszewski, emeryt, radny m. Lwowa, długoletni [illegible] w Brodów, lat 62; Zofia z Fangorów Lewicka, żona kupca, lat 21; Józef Jankowski, urzędnik Dyrekcyi domen i lasów, lat 43.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +15, w poł. +17. Bar. 768. Spada. Pogoda.

Nasze służące. Rzecz dzieje się przy godzeniu panny służącej.

Pani do panny Katarzyny, która w żadnem miejscu nie bawiła dłużej nad parę miesięcy:

— Świadectwo masz dobre, mogłabym cię wziąć. Ale dlaczego tak często zmieniałaś miejsca? Państwo byli niedobrzy?

— Owszem, bardzo dobrzy, ale...

— Ale co?

— Ale byli tak zgodni z sobą, że z nimi [illegible].

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek po raz 1-szy „Teściowie", komedya w 4 aktach Arpada Gabanyi. W sobotę po poł. „Jojne Firułkes", sztuka ze śpiewami i tańcami w 4 aktach przez G. Zapolską, wieczorem „Orfeusz w piekle", opera komiczna w 4 aktach Offenbacha. W niedzielę po południu „Panna żołnierzem", krotochwila w 3 aktach Curta Kratza i Henryka Stobitzera, przekład M. Sachowskiego, wieczorem „Zielona wyspa czyli sto dziewic", opera komiczna w 3 aktach Lecocqa.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Halki" dane na cześć Henryka Sienkiewicza, wypadło bardzo dobrze, dzięki wykonawcom dwóch głównych partyi. Godnie obok doskonałego Jontka, p. Myszugi, stanęła Halka, odśpiewana przez panią Różę Cudekównę. Młoda ta śpiewaczka posiada głos nader przyjemny, równy, doskonale wyćwiczony, śpiewa z wielkiem przejęciem, a na tej samej wysokości stoi także jej gra sceniczna. W obec takich warunków, oraz ujmującej powierzchowności, łatwo zrozumieć, że Halka jej była postacią prawdziwie rozczulającą, a publiczność zapełniająca salę po brzegi, serdecznie oklaskiwała artystkę.

Jedną z lóż pierwszego piętra przystrojono gustownie dywanami i festonami. Sienkiewicz, przyjęty w foyer przez pp. Walewskiego i Chmielińskiego, zajął w niej miejsce i przysłuchiwał się dźwiękom pięknej naszej opery narodowej. W antrakcie ktoś z galeryi niespodziewanie zawołał: „Niech żyje Henryk Sienkiewicz" poczem zerwała się burza oklasków, publiczność wstała z miejsc, a cała ta owacya tem milsze sprawiła wrażenie, że widocznie nie była przygotowana. Sienkiewicz wychylił się z loży i dziękował ukłonem za ten objaw sympatyi i uwielbienia.

* **Ks. St. Załęski.** *I. Socyaliści a żydzi. II. Czerwony katechizm socyalistów.* Odbitka z *Ruchu Katolickiego*. Lwów 1900. Cena 10 hal. W pierwszej części tej broszurki wyjaśnia autor różne przyczyny sojuszu żydów z socyalistami podczas ostatnich wyborów we Lwowie, w drugiej zaś zbija w popularny sposób doktryny, wyłożone w świeżo wydanej przez socyalistów broszurce p. t. „Czerwony katechizm".

* **Na około świata.** Drugi zeszyt drugiej seryi tego pięknego i zajmującego wydawnictwa dającego w reprodukcyach heliograficznych obrazy krajów i ludzi ze wszystkich części świata, wyszedł teraz i zawiera widoki z Turcyi i kilka scen charakterystycznych z życia tureckiego. Mamy tu więc tańczących derwiszów, Turków palących nargile przy czarnej kawie, widok bazaru w Stambule, spoczynek zaprzęgów towarowych w Turcyi, psy w Konstantynopolu, port w Smyrnie, ulicę w Aidynie i most na rzece Jedis Czaj koło Magnezyi z brnącymi przez rzekę ludźmi, wielbłądami i wołami. Zarówno widoki jak i sceny rodzajowe odpowiednio dobrane i artystycznie wykonane, czynią bardzo miłe wrażenie i doskonale informują o egzotycznym kraju i jego mieszkańcach.

Sejm.

(18 posiedzenie z 4 maja).

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o $^1/_4$11. Po odczytaniu spisu petycyi odpowiadali pp Chamiec i Onyszkiewicz na interpelacye wystosowane do Wydziału krajowego, poczem nastąpił dalszy ciąg dyskusyi budżetowej. W rubryce XV podwyższono ogółem wydatki o 1464 koron.

Do rubryki XVI (przemysł i rękodzieła) zapisany był do głosu ks. Stojałowski, gdy jednak nie było go w sali sejmowej, przeto głos stracił.

Na wniosek p. Michalskiego polecono Wydziałowi krajowemu starać się u rządu, by przy dostarczaniu konserw mięsnych dla armii uwzględniano bardziej niż dotychczas fabryki krajowe, poczem przyjęto rubrykę XVI bez dyskusyi; ogółem podwyższono w niej wydatki o 11.600 K. Do rubryki XVII (rozmaite wydatki) wniósł p. Barwiński poprawkę, ażeby z pozycyi 2720 K. do rozdziału przez Wydział krajowy między 6 petentów, wydzielono 720 K. dla wdowy po prof. Ogonowskim, a resztę zostawiono Wydziałowi do rozdzielenia. Sprawozdawca przystał na tę zmianę. Ogółem podwyższono w rubryce XVII wydatki o 3120 K.

Budżet o funduszu policyi krajowej i o funduszach samoistnych uchwalono bez zmiany w myśl wniosku komisyi budżetowej

Obrady nad ustawą finansową przełożył marszałek krajowy na dalsze miejsce w porządku dziennym, poczem z porządku odesłano do komisyi sprawozdania Wydziału krajowego: w sprawie udzielenia przez Bank krajowy pożyczki kolejowej przedsiębiorstwu kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż, w sprawie udzielenia Radzie powiatowej w Nowym Sączu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Stary Sącz - Piwniczna - Mniszek i w sprawie udzielenia obszarowi dworskiemu w Siedliskach koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez Wisłok w Siedliskach.

Nastąpiła sprawa układu o opróżnienie Wawelu. Na wniosek p. Abrahamowicza nie przekazano tej sprawy komisyi, lecz uchwalono od razu upoważnić Wydział krajowy do zawarcia z władzami wojskowemi umowy, mocą której kraj zobowiąże się do wydatku w kwocie 3 300.000 koron, a względnie 2,500.000 koron, gdyż 800.000 koron zobowiązała się pokryć krakowska kasa oszczędności — za oddanie w terminach, w umowie bliżej oznaczonych, Zamku królewskiego na Wawelu wraz z należącemi doń zabudowaniami i gruntami, w posiadanie kraju.

Przy sprawozdaniu komisyi budżetowej w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 6 i pół miliona koron przez miasto Lwów z gwarancyą kraju, zwrócił hr. Stadnicki uwagę na to, że tak ważnej sprawy nie powinno się traktować pobieżnie. Gwarancya kraju za rozmaite pożyczki przenosi już sumę 285 milionów koron, należy zatem rozważnie dalsze jeszcze zobowiązania zaciągać. Przypomina jeszcze mówca, że przecież preliminowano inwestycye, na których pokrycie ma służyć pożyczka, zrazu na połowę tej sumy, i zdaje się że nieodpowiednia gospodarka spowodowała, że wydatki tak urosły. Tak naprzykład wykonywano te same roboty dwa razy. Przeto wnosi mówca rezolucyę, ażeby tak ważne sprawy, jak niniejsza, wnoszono na początku sesyi sejmowej, ażeby sejmowi dać możność gruntownego zastanowienia się nad niemi.

P. Wachnianin żalił się, że Rada miejska lwowska po macoszemu traktuje Rusinów. Na uwagę zasługuje, że w Radzie nie zasiada ani jeden Rusin. W szkołach język ruski się zaniedbuje, w korespondencyi z ruskiemi stronami używa Rada języka polskiego.

W obronie lwowskiej reprezentacyi miejskiej stanęli pp. Michalski i dr. Małachowski.

P. Michalski zauważył, że przy zakładaniu wodociągów muszą być w mieście pewne nieporządki, o które nie ma co winić Rady miejskiej. Miasto Lwów ma majątku przeszło 50 milionów, przeto gwarancya za pożyczkę obecną nie jest rzeczą tak ryzykowną. P. Wachnianinowi odpowiada mówca, że dziwi się, iż jeden z reprezentantów kierunku, który dąży do zbliżenia obu narodowości w kraju, usiłuje przenieść walkę narodowościową na teren Rady miejskiej.

P. dr. Małachowski oświadczył, że Rada miasta Lwowa dla narodowości ruskiej więcej czyni, niż do tego jest zobowiązana, tak np. utrzymuje szkołę im. Szaszkiewicza, chociaż nie ma ona wymaganej ustawą liczby uczniów. Co do korespondencyi ze stronami, to wedle statutu urzędowy język Rady jest polski, a na pisma ruskie odpowiada się po rusku. Niechże p. Wachnianin wpłynie na rozmaite instytucye ruskie, aby nawzajem przyjmowały pisma polskie.

W obec zarzutów hr. Stadnickiego co do złej gospodarki usprawiedliwił mówca niektóre fakta, które poseł ten mógł mieć na myśli, a w końcu powołał się na zdanie JE. dr. Bilińskiego, który w sprawozdaniu z powodu sanacyi gal. Kasy oszczędności oświadczył, że gospodarka m. Lwowa jest wzorowa.

Następnie Sejm uchwalił ustawę gwarancyjną, oraz dwie rezolucye:

I a) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w wykonaniu swego obowiązku nadzoru nad gospodarstwem gmin czuwał nad użyciem funduszów pożyczki $6^1/_2$ miliona koron, zaciągnąć się mającej przez gminę miasta Lwowa za poręką kraju, stosownie do postanowień ustawy krajowej o zezwoleniu na zaciągnięcie tej pożyczki, — tudzież by kontrolował umarzanie tej pożyczki według planu amortyzacyjnego.

b) O wykonaniu tego polecenia Wydział krajowy przedkładać będzie Sejmowi coroczne sprawozdanie.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wyjednał dla obligacyj pożyczki, którą gmina król. stoł. miasta Lwowa w wysokości 6,500.000 koron zaciągnąć zamierza, przyznanie charakteru pupilarnego bezpieczeństwa.

Z kolei uchwalono ustawę wodociągową dla miasta Lwowa ze zmianą §-fu 5, żądaną przez komisarza rządowego, ażeby opłata za wodę dla budynków rządowych pobierana była nie wedle zabudowanej powierzchni, lecz wedle tych samych zasad, które obowiązują dla innych budynków. Zarazem uchwalono proponowaną przez p. Rottera rezolucyę, wzywającą rząd do zmiany obowiązującego dziś rozporządzenia ministeryalnego w tym kierunku, iżby cechowanie i peryodyczne próbowanie wodomierzy, odbywało się niekoniecznie w Wiedniu, lecz by dla tych czynności ustanowiono osobne urzędy w kraju, na razie we Lwowie i Krakowie.

W załatwieniu wniosku p. Okuniewskiego, dotyczącego połączenia gmin Skole miasteczko i Skole wieś, polecono Wydziałowi krajowemu, aby wydał zarządzenia, normujące sposób oddzielnego użytkowania przedmiotów majątków obu gmin.

W załatwieniu petycyi artystów sceny lwowskiej uchwalono na utrzymanie teatru lwowskiego przez sezon letni 1900 nadzwyczajną subwencyę 8000 koron do rozporządzenia Wydziału krajowego pod warunkiem, że Rada miejska przyzna od siebie subwencyę przynajmniej w takiej samej wysokości.

Z kolei dokonano wyboru jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Wybrany został p. Stefan Sękowski.

W załatwieniu wniosku p. Rapoporta, uchwalono wezwać rząd o przyspieszenie regulacyi koryta Wisły i budowę przystani zimowej w Nadbrzeziu.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi kolejowej o czynności departamentu IV Wydziału krajowego w sprawach kolejowych zabrał głos p. Soleski i zwrócił uwagę na to, że jeden z koncesyonaryuszy kolei Przeworsk-Bachórz stara się o to, ażeby wypracowanie planów tej kolei powierzone zostało zagranicznym technikom. Mówca domaga się przeto, aby wszystkie roboty kolejowe wykonywano u nas krajowemi siłami.

P. Chamiec imieniem Wydziału krajowego usprawiedliwiał przekroczenie preliminarza budowy kolei Trzebinia Skawce, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno.

P. Rotter wyraża zdziwienie, dlaczego członek Wydziału krajowego nie reagował na zarzuty p. Soleskiego.

P. Skałkowski podniósł potrzebę powiększenia sił technicznych biura kolejowego.

P. Chamiec odpowiada, że to, co należy do zakresu działania Wydziału krajowego, a więc rozdawnictwo robót, przedsięweźmie Wydział z pewnością na korzyść techników krajowych. Komu zaś powierzy koncesyonaryusz wypracowanie planów szczegółowych, tego Wydział krajowy nie wie, starać się będzie jednak o to, aby tę robotę otrzymali technicy krajowi.

Sprawozdawca komisyi, p. Andrzej Potocki rzekł, że komisya kolejowa podziela w zupełności poglądy pp Soleskiego i Rottera, iż należy przedewszystkiem krajowym technikom dawać zajęcie i zarobek, zwrócić musi jednak uwagę na to, że kolej Przeworsk-Bachórz ma być wąskotorową, a takich kolei nie mamy jeszcze w kraju. Nie dziw przeto, że koncesyonaryusz pragnie może zasięgnąć rady także obcokrajowych techników, którzy mieli już do czynienia z takiemi kolejami.

W głosowaniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyjne.

W załatwieniu wniosku p. Zdzisława Tarnowskiego uchwalono ustawę, zniżającą kary za przekroczenia wodne.

Petycyę Zdzisława hr. Tarnowskiego dotyczącą budowy i urządzenia szpitalu w Tarnobrzegu odstąpiono Wydziałowi krajowemu, by po porozumieniu z fundatorem i Wydziałem powiatowym, przedstawił swe wnioski na najbliższej sesyi. (Hr. Zdzisław Tarnowski zobowiązał się wybudować i urządzić w Tarnobrzegu szpital na 30 łóżek pod warunkiem, że Wydział krajowy obejmie go we własną administracyę na koszt kraju lub nakłoni do tego Wydział powiatowy).

Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie o zakładach rolniczych w Dublanach.

Przy sprawozdaniu z działalności krajowej stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie akcentował p. Krzysztofowicz wielką doniosłość tej instytucyi dla ochrony rolników od wyzysku i szkód pochodzących z zaniedbania i wyraził życzenie, ażeby stacye rozszerzono i odpowiednio wyposażono.

Wnioski komisyi przyjęto bez zmiany.

Godzina 2 — posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna

Wiedeń 2 maja.

(Z.) Trwająca od kilku dni gwałtowna zniżka walorów górniczych na targach niemieckich ustała dziś i ta okoliczność przyczyniła się w znacznej mierze do polepszenia tendencyi także naszej giełdy. Poprawił się zwłaszcza kurs walorów żelaznych i węglowych, tudzież akcyj kolejowych. Pewna grupa spekulantów robiła znaczne transakcye w akcyach fabryki w Steyr, opowiadano bowiem na giełdzie, że rząd portugalski zamówił w tej fabryce 70 tysięcy karabinów repetierowych. Zdaje się jednak, że pogłoska ta jest przedwczesną, prawdą jest tylko, że fabryka w Steyr na zamówienie rządu portugalskiego przesłała mu model karabinu $6^1/_2$-milimetrowego kalibru, ale definitywnego obstalunku jeszcze nie otrzymała. Z Berlina donoszą, że zamiarem rządu niemieckiego jest pokryć koszta powiększenia floty przez powiększenie podatku transportowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 731·00, węgierskie 734·50, Anglobanki 291·50, Uniony 586·00, Bankvereiny 520·75, Länderbanki 452·00, Ludwiki 424·00, Czerniowieckie 547.00, Elbethale 482·00, Renta papierowa 98·95, srebrna 98·45, austryacka złota 117·45, austr. renta wal. kor. 98·05, węgierska złota 117·00, węgierska renta wal. kor. 92·35, dukat 11·34, frankówka 19·27, marki 23·67, ruble 2·55$^1/_4$.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 4 maja. Dekoracya całego miasta była wczoraj wieczorem już prawie zupełną. Wszystkie gmachy publiczne, a przedewszystkiem koszary są wspaniale przystrojone. Dzienniki prześcigają się formalnie w ogłaszaniu nadzwyczaj sympatycznych artykułów, w których kładą nacisk na niezachwianą przyjaźń, łączącą domy panujące Habsburgów i Hohenzollernów, wskazują na silnie ugruntowane trójprzymierze i podnoszą jego znaczenie dla utrzymania pokoju międzynarodowego.

Wiedeń 4 maja. Wczoraj o godz. 6·40 wieczorem Cesarz z wielką świtą, wśród której znajdują się także minister hr. Gołuchowski i szef sztabu jeneralnego Beck, wyjechał osobnym pociągiem drogą na Szląsk do Berlina.

Suakim 4 maja. Zdarzyły się tu znowu trzy wypadki dżumy, jeden z nich śmiertelny.

Sofia 4 maja. Agencya bułgarska donosi: Agitacya opozycyi przeciw dziesięcinie doprowadziła do tego, że w 3ch miejscowościach w okolicy Ruszczuku powstał formalny rokosz. W Trsteniku zaatakowali chłopi podprefekta. Wysłane tam wojsko usiłowało chłopów uspokoić, zostało jednak powitane strzałami, które zraniły 2ch oficerów i 2ch szeregowców. Wojsko dało ognia — 2 chłopów padło trupem na miejscu, 10 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Wiedeń 4 maja. U prezesa gabinetu i u ministra handlu pojawiła się wczoraj w imieniu 50.000 samoistnych kupców deputacya, celem wyrażenia życzeń w kwestyi reformy stosunków przemysłowych. Prezes gabinetu oświadczył, iż gotów jest każdego czasu zapewnić interesom drobnego i średniego stanu kupieckiego jak najdalej idącą opiekę i starać się o jego rozwój. Równocześnie wyraził nadzieję, że w czasie przyszłej sesyi Rady państwa znajdzie się jakiś sposób dla zaradzania uzasadnionym zażaleniom. Członkowie deputacyi roztrząsali obszernie kartele, stosunki cłowe, organizacye stanu kupieckiego itd. Minister handlu przyrzekł jak najskuteczniejsze poparcie.

Frankfurt (nad Odrą) 4 maja. Cesarz Franciszek Józef przybył tu o godzinie 8 rano. Monarcha wysiadł na chwilę z wagonu i powitany został przez służbę honorową, przeznaczoną dla austro węgierskiego Monarchy, oraz przez austro-węgierskiego ambasadora w Berlinie Szögyenyego, którzy następnie przyłączyli się do orszaku cesarskiego. Po kilku minutach Cesarz udał się w dalszą drogę do Berlina.

Berlin 4 maja. Cesarz austryacki przybył tu o 10 rano przy ślicznej pogodzie. Na dworcu powitał Monarchę cesarz Wilhelm. Następnie wśród entuzyastycznych okrzyków zgromadzonej publiczności odjechał na zamek królewski.

Wiedeń 4 maja. W telegramie wystosowanym do węgierskiego ministra oświaty Wlassica, wyraził Cesarz swe gorące współczucie z powodu wielkiej straty, jaką poniósł naród węgierski przez śmierć Munkacsy'ego.

Paryż 4 maja. *Eclair* ogłasza manifest deputacyi boerskiej do narodu amerykańskiego przed wyjazdem deputacyi do Ameryki. W manifeście tym powiedziano, że misya Boerów ma za cel skłonienie mocarstw do tego, aby zastosowały zasady wyrażone w konferencyi hagskiej do obecnych wypadków, celem zażegnania krwawej bratobójczej wojny.

Kraków 4 maja. Dziś podczas ćwiczeń na błoniach spadł kapitan artyleryi Grubber z konia i uderzył się w głowę tak nieszczęśliwie, że zanim nadjechało pogotowie ratunkowe, skonał.

Kraków 4 maja. Dziś zamknięto tu biuro wywiadowcze Mikulskiej, z powodu popełnionych nadużyć przy przewożeniu robotników do Prus.

Petersburg 4 maja. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych będzie otwartą osobna sekcya dla spraw żydowskich pod kierownictwem p. Łoziny Łozińskiego.

Teodozya 4 maja. Onegdaj zmarł tu znany malarz rosyjski Ajwasowski. (*Przyp. Red* Ajwasowski, słynny malarz widoków morskich, pochodził z Ormian polskich i bardzo dobrze mówił po polsku, mieszkał stale w Kierczu na Krymie i dożył głębokiej starości. On założył w Odesie akademię sztuk pięknych.)

Wojna w Afryce.

Londyn 4 maja. Jak donoszą z Ladysmith, wybuchła wśród koni zaraza.

Telegram z Brandfort 3-go b. m. donosi: Anglicy zabrali Brandfort. Boerowie musieli się cofnąć.

Daily Telegraph donosi z Bloemfontein 2 b. m. Broadwood wraz z oddziałem jazdy przybył do Izabelfontein na południe od Tabanchu, napotkawszy na mały tylko opór.

Rotterdam 4 maja. Przybyłą tu wczoraj misyę Boerów witano jak najsympatyczniej. Misya odpłynęła do Ameryki. Stojące na kotwicy w tutejszym porcie okręty wywiesiły z tego powodu flagi o barwach transwaalskich.

Londyn 4 maja. Do „Biura Reutera" donoszą z Pretoryi pod dniem 1 b. m.: „Boerzy wzięli dnia 28 z. m. na wschód od Thabanchu 9 Anglików do niewoli i zdobyli 10 koni. Dnia 30 kwietnia uderzyły połączone siły Boerów w pobliżu Brandfort z dwóch stron na oddział angielski i zmusiły go do odwrotu, przyczem dostało się w ich ręce 11 jeńców.

Londyn 4 maja. Do *Timesu* donoszą z Barres Paaren pod datą 30 kwietnia: Komendant Boerów, jenerał Olivier cofnął się do Smithfield.

Lord Roberts telegrafuje: Jenerał Hamilton odniósł 1 bm. znaczny sukces i spędził nieprzyjaciela z jego silnych stanowisk koło Hountnek. Poniósł przytem straty niewielkie. Boerzy rozprószyli się na wschód i północ. Anglicy zabrali do niewoli 26 Boerów, między nimi jednego dowódzcę. Hamilton znajduje się obecnie w Jacobsrust, gdzie zatrzyma się jeden dzień, aby dać wypocząć wojskom, które przez siedm dni z rzędu bezustannie walczyły. Nieprzyjaciel sam przyznaje, że miał 12 zabitych i 40 rannych, z których 21 należy do legii obcych. Rosyjski komendant legii Maksimów jest ranny. Niemiecki porucznik Günther zabity. Polegli także dwaj Francuzi.

Przyjechali dnia 4 maja. G. de Boishebert z Grabownicy. R. Bilowitzki z Wrocławia. M. Rosenberg z Stanisławowa. J. Bereźnicki z Krakowa. K. Artwiński z Wiednia. W. Zielińsky z Budapesztu. Z. Krzysztof z Warszawy. S. Thelein i K. Navel z Londynu. W. Czechonsky i K. Malańsky z Pragi. F. Wybrański z Odessy. T. Jabkowski z Kijowa. O. Blondin z Włoch T. Rabińsky z Rumunii. Z. Szumski z Oderbergu. K. Bartoszewski z Bukaresztu.

Przyjechali dnia 4 maja. Br. Horoch z Winnicski. Hr. A. Bolesta Koziebrodzki z Poznanki. J. Czadek z Tuturkowic. Dr. J. Wojtkowski z Grzymałowa. J. Stiglitz i A. Frankfurter z Wiednia. B. Zimmermann z Brodów. Br. Millitz z Drezna. Ks. Dąbrowski z Liska. P. Kollisch z Paryża. P. Youngowa z Trzcieńca. Br. Osuchowski z Beniowej. P. Romaszkan z Czerniowiec. A. Horodyscy z Kryłłowa (Król. Polsk.). Dr. T. Okuniewski z Horodenki. K. Majewski z Taurowa.

Przyjechali dnia 4 maja. S. hr. Resseguier z Niska. F. br. Carmine z Szwajcaryi. P. Gerber, J. Rappaport, F. Kridl i E. Just z Wiednia. J. Rydel z Woli miel. A. Torski z Danajowa. S. Starczewski z Rosyi. W. Krajewska z Remenowa. J. Wewiórski z Ustrzyk. L. E. Lityński z Litwinowa. Dyr. L. Brauns z Wygody.

Lwów 4 maja. (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 421·00 do 426·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 550.00 do 557·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 676.00 do 690·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —.— do —.—

Listy zastawne za sztukę Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·80 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·80 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·70 do 93.40. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.50 do 100·30. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·70 do 94·40. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·50 do 94·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 93·50 do 94·20, 4 proc. los w 56 lat 92·20 do 92.90,

Obligi za sztukę, Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·10 do 96·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·00 do 100·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·00 do 96·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98·70, miasta Lwowa po 200 koron 91·50 do 92·20.

Monety. Dukat cesarski 11·34 do 11·54. Napoleondor 19·18 do 19·38. Rubel rosyjski papierowy 254·30 do 256·30. 100 marek niemieckich 118·10 do 118·60.

Wiedeń 4 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 27·85. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 41·80—42·20.

Berlin 4 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·55. Spirytus 49·70.

Paryż 4 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·02. Mąka („Fleur de Paris") 25·95.

Frankfurt 4 maja. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 227·00; kolej państwowa 137·00; alpiny 000·00; discconto 185·50; laura 000·00.

Wiedeń 4 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 8·10—8·11, na jesień 8·22—8·23; żyto na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·22—7·23, na jesień 7·33—7·34; kukurudza na maj-czerwiec 5·86—5·87, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·98—5·99, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 0·000—0·00; owies na wiosnę (do 15 maja) 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·46—5·47, na jesień 5·65—5·67; rzepak na sierpień wrzesień 13·20—13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj $34^1/_2$—$35^1/_2$, na wrzesień grudzień 00·00—00·00. Usposobienie słabe. Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt 4 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na maj 7·97—7·98, na październik 7·95—7·96; żyto na maj 7·00—7·01, na październik 6·95—6·97; owies na maj 5·03—5·04, na październik 5·36—5·37; kukurudza na maj 5·61—5·62, na lipiec 5·77—5·82. Rzepak na sierpień 12·80—13·00. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

L. 20623|900.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę **inżyniera asystenta dla miejskiego zakładu wodociągowego z płacą 3.000 kor. rocznie.**

Posada ta zostanie nadaną **prowizorycznie** na rok jeden, po roku zaś nastąpić może stabilizacya.

Mianowany stale inżynier asystent wchodzi na etat służbowy z wszelkiemi prawami urzędników Gminy.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych studyów politechnicznych w dziale inżynieryi lub mechaniki ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych z dowodem nie przekroczenia 40 roku życia, tudzież z udowodnieniem dotychczasowej praktyki bądź jako inżyniera budowy bądź jako inżyniera mechanika, o ile możności przy wodociągach, należy wnieść do **Prezydyum Magistratu najdalej do 15 maja 1900.**

Bliższych informacyi udzieli IX. Departament Magistratu (ratusz parter) w godzinach urzędowych.

Prezydyum Magistratu kr. stoł. Miasta.

We Lwowie 25 kwietnia 1900.

LICYTACYE.

Dnia 18 maja br. odbędzie się w c. k. Sądzie obwodowym w Tarnopolu w biurze Nr. V. o godz. 10 rano licytacya dóbr **Dzwinogrodu, Latkowiec i Trybuczyna.**

Wartość Dzwinogrodu wynosi kwotę 297.831 kor. 95 h., Latkowiec kwotę 513.831 kor. 95 h. zaś Trybuczyna kwotę 118.836 kor. 63 h.

Wadyum wynosi 10% wartości.

Dnia 14 maja br. odbędzie się w c. k. Sądzie obwodowym w Złoczowie w biurze Nr. 11 o godz. 10 rano licytacya dóbr **Strzemilcze.**

Wartość wynosi 378.670 kor.

Wadyum wynosi 10% wartości.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Marieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.